Rok VII. **Kraków-Podgórze, Sobota 21 Sierpnia 1909** **Nr. 189**

3 Cena Numeru | centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY
Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawy austryackie.

Sejmy. — Parlament. — Piwo. — Podatek od zapałek? — Konflikt między czeskim a niemieckim ministrem.

Rokowania.

Bar. Bienerth rozpocznie rokowania dla uruchomienia sejmu czeskiego z początkiem września.

Celem wyjaśnienia sytuacyi w sejmie czeskim rząd zamierza zwołać zaraz po 1 września konferencyę czesko-niemiecką, w której wezmą udział jedynie delegowani obu związków posłów sejmowych.

Na wczorajszej radzie ministeryalnej postanowiono, jak już wczoraj donieśliśmy, odrzucić podatek od piwa, natomiast obmyślone zostaną inne podatki, aby powetować ubytek zwyżki podatku od piwa (29 milionów) mianowicie *podatek od zapałek*, względnie *monopol zapałkowy*. „N. fr. Presse“ sądzi, że odrzucenie podatku od piwa nie wpłynie na stanowisko prezydenta ministrów i z tego powodu nie nastąpi żadna zmiana w gabinecie.

Do czeskich dzienników donoszą z Wiednia, że z okazyi dyskusyi o kwestyi czeskiej w Wiedniu i Dolnej Austryi na onegdajszej Radzie ministrów przyszło do gwałtownej wymiany zdań między niemieckim ministrem rodakiem drem Schreinerem a ministrem Zaczkiem z jednej strony, z drugiej strony zaś między drem Haertlem i drem Hochenburgerem. Ministrowie przypuszczają, że starcie to nie pozostanie bez dalszych następstw.

Senzacyjne rewelacye.

Rosyjscy terroryści i tajna policya rosyjska. — Krwawa kronika. — Odkrycia Burcewa. — Azew i Harting. — Demony zbrodni. — Jeszcze Hapon. — Pierwszy autentyczny opis jego śmierci przez Rutenberga.

Przed kilku dniami w trzech wielkich stolicach świata: Paryżu, Londynie i Berlinie ukazała się jednocześnie w trzech językach senzacyjna książka p. t.: *„Azew, Harting et Comp. — z za kulis rosyjskiej policyi i rewolucyi“*.

Autorami są dwaj działacze rewolucyjni Jean Longuet i Jerzy Silber, a książka rozchwytana mimo „martwego sezonu“ setkami i tysiącami egzemplarzy, stała się ogólną senzacyą.

Jean Jaures napisał do niej przedmowę, a treść zaczerpnęli autorzy z doświadczeń własnego życia i z olbrzymich materyałów nagromadzonych przez Szerloka Holmesa historyi rewolucyi rosyjskiej, Władimira Burcewa.

Burcew też dostarczył do druku książki dużo różnych, nieznanych dotąd dokumentów, odnoszących się do wszystkich ważniejszych momentów ruchu rewolucyjnego w ostatnich 20 latach w Rosyi.

Sprawozdawca „Neues Wiener Journal“ z którego relacyi czerpiemy niniejszą wiadomość, twierdzi, że nie było dotąd w handlu księgarskim książki, któraby w równym stopniu zdołała zainteresować czytelników.

Wśród krwią i dymem dynamitowym przesiąkłych opisów i relacyj, z całego szeregu strasznych zamachów na pierwszy plan wysuwają się dwie demoniczne, dwulicowe twarze najsłynniejszych Judaszów nowożytnych — Azewa i Hartinga.

Z historyą tych posępnych i strasznych bohaterów rewolucyi i zdrady łączy się w książce Longueta i Silbera jedno jeszcze nazwisko, dziś już zapomniane wśród mętów krwi i błota — nazwisko Hapona.

Jewno Azew, dążąc szczebel po szczeblu do wyśnionej, strasziwej i przechodzącej prawie siłę ludzkiej myśli, szatańskiej potęgi i nieograniczonej a tajemniczej władzy, napotkał na swej drodze dwóch ludzi o podobnych do swego charakterach i zamiarach — Tatarinowa i Hapona.

Załatwił się z nimi krótko.

Pierwszego zdemaskował wobec partyi i załatwiono się z nim w Warszawie.

Z drugim była trudniejsza sprawa. Trzeba go było schwytać na gorącym uczynku zdrady.

Azew potrafił i to zainscenizować.

W książce Longueta i Silbera znajduje się szczegółowy raport Rutenberga, który z podszczenia Azewa zwabił Hapona w zasadzkę i przekonawszy się o winie, kazał go stracić w Ozierkach.

Z polecenia partyi eserów, podług wypracowanego we wszystkich szczegółach przez Azewa planu, najął Rutenberg w Ozierkach willę, w której umieścił pewną liczbę robotników oddanych mu do rozporządzenia przez komitet Centralny w celu zgładzenia Hapona.

Ten przybył na umówioną schadzkę do willi pierwszy i doczekawszy się Rutenberga odrazu począł zwalczać skrupuły, jakie ten ostatni ujawnił przed wejściem na proponowaną mu przez Hapona służbę w tajnej policyi.

Cała rozmowa i porozumienie na ten temat były naturalnie pułapką.

Chodziło o wydanie listy eserów, przygotowujących zamachy terorystyczne w Moskwie. Rutenberg znał nazwiska. Hapon chciał wydobyć tę listę.

— Można przecież uprzedzić towarzyszy z chwilą, gdy się zda raport swojej władzy — przekonywał Hapon — a zresztą można im potem ułatwić ucieczkę!

Robotnicy w willi ukryci byli na pierwszem piętrze, tuż obok pokoju, w którym się toczyła rozmowa.

Rutenberg namyślał się.

Lękał się strzałów, które zaalarmować mogły sąsiadów.

Hapon nacierał wciąż.

— Musimy skończyć! — mówił — nie rób trudności! — nie tak to łatwo zarobić 25.000 rubli!

— Mówiłeś przecież w Moskwie, że Raczkowski ofiarowywał 100.000? — spytał Rutenberg.

— Nie zrozumiałeś mnie zapewne! Ale 25.000 to też ładna suma! zresztą — trzy, cztery takie sprawy, a będziesz miał 100.000! Towarzyszów się uprzedzi!

— Niepodobna wszystkich uprzedzić! braknie czasu!

— To już trudno! paru zginie... Wszak i Kalajew zginął na szubienicy!

— Ale ostatecznie — dowiedzą się!

— Raczkowski jest mądry! nie bój się! a zresztą — póki cię nie złapią za rękę, na gorącym uczynku, póty niema ostatecznych dowodów! z podejrzeń zawsze się można wykręcić!

— Ba! ale czy Raczkowski zapłaci? skoro wydam, zaaresztują mnie razem z innymi, powieszą i sprawa skończona!

— To się jeszcze nigdy nie zdarzyło i nie może się zdarzyć!

— A co zrobisz, jeżeli kiedykolwiek robotnicy dowiedzą się o twoich stosunkach z policyą?

Hapon zbladł i umilkł nagle.

— Nie dowiedzą się nigdy! — rzekł po chwili — a gdyby... to zaprzeczę wszystkiemu, publicznie, w pismach... uwierzą mi... oni nikomu nie wierzą, tylko mnie...

Po chwili Hapon zeszedł na parter willi, do ustępu.

Ale i w tym momencie powrócił drżący.

Na dole spotkał jednego z robotników, który się nieostrożnie wychylił.

— Obcy jakiś tu jest! — szeptał wylękły — podsłuchano nas! musimy go sprzątnąć, inaczej wszystko stracone! A! zapomniałem wziąć rewolwer!

Zeszedł na dół, pociągając za sobą Rutenberga, aby się przekonać, kto jest ów spotkany obcy.

Gdy zbiegli ze schodów i otwarli drzwi korytarza, spostrzegli robotnika, stojącego pod ścianą.

Hapon rzucił się jak szalony.

Zanim tamten się spostrzegł, obalił go na ziemię.

Rutenberg przezornie schylił się i wyjął z kieszeni robotnika nabity rewolwer.

— Przyznaj się! — wołał Hapon, klęcząc na piersi powalonego — podsłuchiwałeś nas! mów!

Wówczas Rutenberg otworzył drugie drzwi korytarza.

Na progu ukazali się robotnicy, którzy zeszli tymczasem drugiemi schodami.

Hapon patrzył jak osłupiały.

— Słyszeli wszystko — rzekł Rutenberg.

Robotnicy w jednej chwili pochwycili zdrajcę.

Bronił się zaciekle, wołał o pomoc na Rutenberga. Ale wkrótce zrozumiał.

— Towarzysze! — jęknął — co wy chcecie uczynić?!

— Nie jesteśmy już twoimi towarzyszami! — brzmiała odpowiedź.

— Nie wierzcie niczemu! — wołał — wy nie wiecie! to konieczne dla naszej sprawy! wszystko, co mówiłem, to dla wypróbowania jego — wskazał na Rutenberga.

Rutenberg skinął na nich i wyszedł z pokoju...

Nie chciał patrzeć.

Skoro go znów wezwano, było już po wszystkiem.

W pokoju, na pętli zaczepionej na wieszadle od sukni, chwiał się już siny trup...

Narzucono nań futro, na głowę włożono czapkę.

Dramat był rozegrany.

Samobójstwo profesora Ludwika Gumplowicza.

Z Gracu telegrafają:

Wczoraj o godzinie kwadrans na 9 rano prof. Ludwik Gumplowicz i jego małżonka Franciszka dokonali w swojem mieszkaniu wspólnego samobójstwa przez otrucie się sinkiem potasu. — W pozostawionych listach oświadczają oboje, że zadają sobie śmierć z powodu nieuleczalnej choroby.

Ludwik Gumplowicz odebrał sobie życie wraz z żoną Franciszką w mieszkaniu swem przy Grillparzerstrasse l. 15. O tragicznym tym zgonie donoszą następujące szczegóły:

Prof. Gumplowicz od pół roku cierpiał na wrzód na języku, żona zaś od dłuższego czasu dotknięta była ślepotą. Prof. Gumplowicz, który jak wiadomo, przed rokiem ustąpił z katedry, czytywał żonie całemi dniami lekturę. — W ostatnim czasie z powodu ciężkich dolegliwości nie mógł tego czynić i był z tego powodu bardzo przygnębiony. Już przed kilku dniami powiedział kilku swoim ulubionym uczniom, że najchętniejby się zastrzelił i tylko ze względu na swą żonę nie uczynił tego. Mimo zapewnień lekarzy, że w stanie jego zdrowia nastąpić może polepszenie, nie wierzył im i postanowił pozbawić się życia. Napisał on obszerny list do swego syna dra Władysława Gumplowicza, bawiącego w Szwajcaryi i zawiadomił go o tym zamiarze.

W poniedziałek wieczorem syn przybył do Gracu i nie odstępował już rodziców. Wczoraj rano zjawił się on w mieszkaniu swego ojca i miał z nim dłuższą rozmowę, po której ojciec wręczył mu książeczkę Kasy oszczędności i polecił mu podjąć pewną kwotę. Był to tylko pozór, aby syna skłonić do opuszczenia mieszkania. Po wyjściu

PRZEWRÓT.

58 *Powieść z najbliższej przyszłości przez Ludwika Szczepańskiego.*

Ciąg dalszy.

— Sentymentalność słowiańska przemawia z ciebie, mruknął Kruszek. Ja ci radzę spełnić życzenie komendanta. Uratujesz tem może miasto przed zniszczeniem. A zważ, że sam nie będziesz bomb rzucał. Ty będziesz tylko statkiem kierował, bomby niech rzucają austryaccy artylerzyści...

— A ty Andziu co na to mówisz? — pytał Silnicki żony.

Nim pani Anna zdążyła odpowiedzieć, gmach komendy zatrząsł się, szyby w oknach wyleciały, na zebranych w pokoju posypał się gruz z sufitu. Pocisk uderzył w dach do kamienicy i eksplodował z ogłuszającym hukiem.

Komendant twierdzy i generałowie, zgromadzeni w przyległej sali na naradę, wyszli teraz do pokoju i poczęli na Silnickiego w dalszym ciągu nalegać, aby udzielił pomocy.

— Jesteśmy prawie bezsilni wobec bateryi na Bielanach! Nieprzyjaciel zajął taką pozycyę, że go wyprzeć nie zdołamy, a zasypie nam miasto strzałami. Jeżeli zaś Kraków upadnie, cała kampania, dla Rosyi teraz niekorzystna, inny obrót wziąć może, bo armia oblężnicza odzyska swobodę działania i wróci do Królestwa, oblegając Warszawę... Panie, pan możesz nie tylko uratować miasto, ale zadecydować o losie kampanii!

— Pani powinna skłonić męża do interwencyi. Przecież tu chodzi o tysiące kobiet i dzieci, narażonych na okropną zgrozę bombardowania — mówił jeden z generałów do pani Anny.

— Spojrz pan na to, co się tu dzieje, a zrozumiesz, że teorye humanitaryzmu nie ostają się wobec twartej rzeczywistości. Siła decyduje w życiu państw!

— Opierając się teraz z sentymentalnych pobudek żądaniu komendanta, osiągniesz wręcz przeciwny skutek. Pomnożysz tylko grozę wojny, będziesz przyczyną śmierci nowych tysięcy ofiar i jeźli Austrya wojnę przegra, udaremnisz postęp, katastrofę ściągniesz na całą Europę...

Silnicki wahał się jeszcze, ale skoro i Anna radziła mu, aby spełnił życzenie komendanta, zgodził się. Oficerzy nalegali, aby natychmiast wyruszył w kierunku Bielan, bo każda stracona minuta zwiększa ogrom zniszczenia w mieście i utrudnia sytuacyę oblężonych...

— A więc jedziemy; statek jest gotowy do lotu.

— Wielu oficerów może pan zabrać na pokład? pytał komendant.

— Tylko dwu i to pod warunkiem, że mój towarzysz Kruszek pozostanie w mieście.

— A wiele kilogramów materyi wybuchowych może pan załadować?

— Najwyżej 250 do 300 kilogramów, ponieważ musimy wznieść się bardzo wysoko i płynąć z wielką chyżością.

Silnicki pożegnał się z żoną, zapewniając ją, że za dwie godziny powróci — i w towarzystwie dwu przydzielonych mu kapitana i porucznika artyleryi automobilem popędził ku rogatce mogilskiej do aeromobilu.

Pociski raz po raz eksplodowały nad południowo-zachodnią połacią miasta. Nad Półwsiem Zwierzynieckiem unosiły się gęste kłęby dymu; od granatów wszczął się tam groźny pożar.

W kwadrans później aeromobil, sterowany pewną ręką Silnickiego, unosił się nad Bielanami — w chwili, gdy piechota rosyjska otrzymała nakaz, aby szturmem wzięła wzgórza Przegorzał i Sikornika koło Kopca Kościuszki.

Dzień był jasny acz mglisty; blade słońce potokami światła zalewało ziemię, nad którą unosiły się lekkie dymy z eksplozyj pocisków. Rozsypane w tyraliere oddziały piechoty posuwały się wzdłuż wszystkich stoków, a bateryе czyściły ogniem przed niemi drogę, zmiatając wszystko z powierzchni.

Nad temi bateryami unosił się teraz aeromobil, tworząc plamę czarną na tle niebios.

Widziano go dobrze w szeregach nieprzyjacielskich i lęk straszny zdjął żołnierzy.

Z wysokości 2000 metrów z kabiny „Wolności“ poczęły się sypać granaty i bomby na pozycye rosyjskich i pruskich bateryj...

Działa jedne po drugich milkły, bo artylerzyści bądź zginęli, bądź uciekli w panicznym strachu przed pociskami skrzydlatego niedosiężnego wroga.

Ciąg dalszy nastąpi.

KUFRY, WALIZY, TORBY, TOREBKI, NECESSERY,
PLEDY ang., PELERYNY męzkie i damskie, ORYG. TYROLSKIE, NIEPRZEMAKALNE,
PASKI modne damskie, GRZEBIENIE ozdobne do fryzur, RĘKAWICZKI z najlepszych fabryk,
Ceny bez konkurencyi. 61

FABRYCZNY SKŁAD PARASOLEK i PARASOLI poleca ANASTAZY FRONCZ Kraków Floryańska 17.

Władysława ojciec wraz z żoną zamknął się w mieszkaniu.

Gdy o godzinie wpół do 12 w południe syn powrócił do domu, zastał drzwi pozamykane; przeczuwając wypadek przywołał ślusarza i polecił mu otworzyć drzwi.

Wszedłszy do pokoju spostrzegł dr Gumplowicz matkę, leżącą bez życia na kanapie, a u jej stóp zwłoki ojca. Obok zwłok prof. Gumplowicza leżała próżna flaszeczka, która, jak stwierdzono, zawierała cyankali.

Syn przywołał natychmiast lekarzy, zawiadamiając równocześnie o wypadku policyę. Wszelkie środki ratunkowe okazały się już daremnymi.

Na stoliku znaleziono dwa listy, jeden do syna, a drugi do policyi. W liście do policyi donosi prof. Gumplowicz dla uniknięcia dalszych dochodzeń, że z powodu złego stanu zdrowia pozbawia się życia wraz z żoną i w porozumieniu z nią. W liście do syna znajdował się testament i ostatnie rozporządzenie woli, odnoszące się do bardzo bogatej biblioteki. Co do pogrzebu, wyraził prof. Gumplowicz życzenie, aby pogrzeb odbył się w sposób jak najprostszy i zupełnie cicho, żądał także, aby zwłoki jego złożono obok zwłok żony na cmentarzu ewangelickim w Wiedniu.

Dziś zwłoki Gumplowiczów przewiezione mają być do Wiednia.

Ludwik Gumplowicz był profesorem socyologii a imię jego znane było w całym świecie nauki.

Ur. 1838 r. w Krakowie po ukończeniu studyów był w Krakowie wydawcą i redaktorem „Kraju“, poczem w roku 1876 habilitował się na uniwersytecie w Gracu, gdzie został profesorem prawa publicznego. W roku 1908 został przeniesiony w stan spoczynku.

Z licznego szeregu jego pism w zakresie socyologii prawa i historyi wymienić należy: „Rechtsstaat und Socialismus“, „Der Rassenkampf“, „Grundriss der Sociologie“ (1885), „System socyologii“ (1887), „Verwaltungslehre“, „Einleitung in das oesterreichische Staatsrecht“, „Lehrbuch des oesterreichischen Staatsrechts“, „Sociologie und Politik“, „Die sociologische Staatsidee“, „Allgemeines Staatsrecht“, „Sociologische Essays“, „Geschich e der Staatsteorien“ (1905) itd.

Ludwik Gumplowicz jest autorem teoryi socyologicznej, powstałej pod wpływem Darwina. Mianowicie wprowadził do badań swoich zasadę wielopochodności rodzaju ludzkiego i zbadał bliżej pojęcie „grupy“ jako elementu socyologicznego. Z grup powstają narody i rasy, a *wskutek podboju* jednych grup przez drugie, powstaje *państwo* i dopiero późniejszy proces rozwoju powołuje do życia czynniki gospodarcze. Walka „grup“ stanowi istotną treść dziejów, treść, która ostanie się wiecznie. Siła samozachowawcza zmusza człowieka wciąż do walczenia o ideały równości i wolności, które jednak objektywnie są fałszywe. Państwo jest organizacyą władzy mniejszości nad większością, prawo zaś jest porządkiem nierówności. Wobec tego wszelkie teorye państwa praworządnego są nieumiejętne.

W kwestyach politycznych był Gumplowicz zwolennikiem federacyi państw europejskich, udawadniał też konieczność zastosowania zasady federalistycznej w monarchii austro-węgierskiej.

Profesor Gumplowicz miał dwu synów, Maksymiliana, historyka (który zmarł przed 10 laty) i dra Wł. Gumplowicza.

Wśród ludożerców w Kongo.

Kapitan-medyk włoskiej marynarki, dr Edward Baccari, ogłosił w Rzymie, w jednym ogromnym tomie, o ośmiuset stronicach, wrażenia swoje z podróży, odbytej kosztem rządu do wolnego państwa Kongo, którego administracya tyle skandalu i wrzawy w prasie europejskiej wywołała. — Do najciekawszych ustępów tej pracy należą rozdziały, traktujące o kwestyi ludożerstwa w Kongo, którą włoski kapitan tłómaczy w sposób popularny, opisując to, co widział i mógł zaobserwować.

Wyraża on przedewszystkiem pogląd, że ludożerstwo w Kongo nie jest wyrazem jakiejś osobliwej krwiożerczości, gwałtowności tubylców, ale poprostu zwyczajem, wywołanym potrzebą żywienia się mięsem. — Dla dzikiego Bangala mięso ludzkie stanowi najszlachetniejsze z pożywień, albowiem jest „mięsem, które mówi“. W wielu stronach olbrzymiego Konga, słowo, jakiem określa się nieprzyjaciela zabitego w bitwie, w wiernem tłómaczeniu znaczy: zwierzyna. Jeśli zatem murzyni Konga pożerają innych ludzi z tą samą obojętnością, z jaką zjadamy mięso zwierząt, dzieje się to dlatego, że mięso ludzkie jest dla nich o wiele smaczniejsze.

O sposobie, w jaki murzyni rozumieją ludożerstwo, może dać wyobrażenie następujące zdarzenie: Podoficer-murzyn, który żył długi czas z białymi, jako dozorca na jednej stacyi, zgłosił się pewnego dnia do władzy miejscowej z oskarżeniem na kilku tubylców z jego wsi, którzy mu zjedli ojca, zmarłego z choroby na kilka dni przedtem. Zjedli — mówił — mego ojca, nie dawszy ani kawałeczka naszej rodzinie i nawet mnie, który jestem jego synem. — Narzekał na nadużycie, na gwałt jaki ucierpiał, domagając się sprawiedliwości, jako pokrzywdzony w spadku.

Na mięso ludzkie rozmaicie zapatrują się krajowcy. Najlepszem jest mięso niewolników lub jeńców wojennych, tuczonych umyślnie. Kiedy człowiek taki jest już należycie upasionym, zanim się go zarznie, wystawia się go na sprzedaż, jak cielę lub wieprza u nas, aby mieć pewność, że się wszystko wysprzeda. Oprowadzają go więc po osadzie i amatorowie oglądają ciało, próbują palcami, stwierdzają tłustość i decydują się jeden na lędźwie, drugi na plecy, przyczem każdy białą gliną zakreśla kawałek umówiony. Nieszczęśliwy jest zupełnie świadom losu, jaki go czeka i nie dziwi się, ani nie ubolewa, ani też nie czyni nic, aby się ustrzedz.

Kiedy wszystko jest rozsprzedane, także i jelita, zabija się człowieka uderzeniem pałki, łamie się mu nogi i ręce, poczem się go zanurza w wodzie bieżącej po szyję, przywiązawszy do pala, aby prąd nie zabrał. Dla obrony od krokodylów, otacza się go palisadą. Trzy dni podobnego więzienia wystarczają, aby zrobić mięso delikatnem, i aby skóra oddzielała się z łatwością. Wtedy wyjmuje się ofiarę z wody, ucina się jej głowę i rozdziela rozsprzedane mięso. Nie zjadają go jednak nigdy na surowo, tylko ugotowane lub upieczone, czy też uwędzone, często z dodaniem sosu z „pili-pili“ (czerwonego pieprzu). Z kości dobywa się starannie szpik, z mięsa tłuszcz i te stanowią największe przysmaki.

Wojny między osadą i osadą nie mają właściwie innego celu, jak dostarczenie „zwierzyny“ i są właściwie polowaniami na ludzi. Więc się też nie wymienia niewolnika, bo każdy woli zjeść swojego. Jeńcy, schwytani cało, bywają pasionymi na przyszłe bankiety, a rannych zjada się, kiedy zabici już zostali zjedzeni. Mięso, jakie zostaje, wędzą i służy na zapas.

Za drugorzędne mięso uważanem jest dzieci słabowitych, osób chorych lub starych. Dlatego, w pewnych okolicach, nie spotyka się ani kulawych, ani ślepych, ani nawet z siwymi włosami. W plemieniu Wabembe, w zamian za dziecko kalekę lub starą kobietę, daje się kozę. Nawet trupy zmarłych na cspę, bywają przyjmowane. Choroba była w skórze; zdjąwszy skórę, zdejmuje się chorobę. Tak mówią murzyni.

Zdarzają się też wypadki odkopywania trupów. Białych dlatego tylko szanują, że cmentarze znajdują się blisko osad i są strzeżone. Zresztą, wbrew ogólnemu mniemaniu, wolą mięso czarnych, niż białych, których mięso — jest mdłe i nieprzyjemnego smaku i zapachu. Jeśli natomiast pożądają mięsa białego człowieka, to dzieje się jedynie dlatego, że wiedzą, jakoby, jedząc je, lub pijąc zeń rosół, przechodziła w nich odwaga, zuchwalstwo białych. Z tej samej przyczyny matki rozdają synom kawałki serca nieprzyjaciela, zabitego w wojnie z bronią w ręku.

Ciało dzieci poczytywane jest za kąsek bardzo delikatny i stawiane bywa naczelnikom plemion. Kobiety nie biorą nigdy udziału w tych biesiadach, ale rade są, kiedy w tajemnicy dostaną kosteczkę do ogryzinia lub kawałeczek mięsa.

Wiele więc jeszcze lat upłynie, zanim zdoła się wytępić ludożerstwo, gdyż nie idzie tutaj tylko o zwyczaj, ale o sposób myślenia, utrwalony przez szereg wieków, tak, że wypada pracować nad młodemi pokoleniami, wpływając powoli na ich psychologię. Gwałtowne środki, jak dotąd, tyle zrobiły, że praktyki te stały się tajnemi i z obawy przed karą odbywają się w lasach, zdala od siedzib białych, ale nie, żeby ludzie ci byli świadomi przestępstwa. Tutaj wielce pomocnymi są misyonarze, którzy też w tym kierunku rozwijają bardzo żywą i owocną działalność.

Po tem wszystkiem zdawałoby się, że plemiona Kongo są bardzo dzikie i wojownicze. Tymczasem wcale tak nie jest. W żadnym punkcie Afryki nie masz ludu mniej silnego i opornego, jak w Kongo. Angielski podróżnik Stanley, który opisał swoją podróż po czarnym kontynencie, mógł z eskortą kilku ludzi obronić się przed zastępami dzikich. I dziś także, mała garstka białych panuje nad ogromnym krajem, napawa ich strachem. Wszyscy zresztą, którzy byli w Kongo, potwierdzają to zdanie.

Gdyby zamiast plemion Bakongo, Bangala, Bango, Manjema, dolina Kongo zamieszkałą była przez Somalisów lub Abisyńczyków, znanych z odwagi i męstwa, sprawa Kongo całkiem inaczejby się przedstawiała; a wtedy całe wojsko belgijskie, doskonale wyćwiczone, nie wystarczyłoby dla utrzymania obszaru większego od całej Europy, zwłaszcza przy nadużyciach, jakich się tam administracya nieraz dopuszcza.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Tajemnice Krakowa.

II. Familia ze straganu.

Było już dobrze po północy, kiedy wczoraj szedłem przez Szczepański plac. Przystanąłem na środku i patrzyłem, jak ślicznie ten plac przedstawia się w nocy. Gmach Tow. sztuk pięknych w obramieniu plant z jednej strony, nowe, stylowe gmachy po innych bokach, to wszystko w półmroku nocy, rozwidnionej słabymi płomieniami gazowych latarni, tchnęło dziwnym jakimś urokiem. Po raz setny powtórzyłem sobie w duchu, że nasz Kraków jest przecie prześliczny, gdy naraz do uszu moich dobiegł jakiś dziwny szmer, dolatujący z kramów.

Zdziwiony, kto mi przerwał zadumę, bo ludzi już na ulicach nie było, podszedłem ku kramom i usłyszałem taką rozmowę:

— Milek, wsuń się pod daszek, bo jak cię szłon zobaczy, to pódziesz do uła.

— No, to nie rozciągaj tak nóg, bo jo nie mam miejsca.

— Nie krzyczcie, bo jeszcze kto nadejdzie, a mnie się spać chce — ozwał się trzeci głos.

Były to głosy dziecięce, słabe, a czuć w nich było znużenie i senność.

Wpatrzyłem się w kramy, ciekawy, skąd te głosy dochodzą i zobaczyłem w półmroku na jednym dwie, na drugiem trzy dziecięce postacie, wyciągnięte do snu. Miałem ochotę podejść ku nim, ale nie chciałem biedactwa spłoszyć, więc stałem spokojnie dalej, czekając aż usną, by ich łoskotem butów po kocich łbach brukowych nie zbudzić.

Za chwilę jednak usłyszałem znowu szmer.

— Maniek! Śpisz?

— Nie — odparł dzieciak z drugiego straganu.

— I dużoś zarobił dzisiaj?

— Trzy szóstki...

— O, ty skisiu! I mieś nie powiedział? I nie fundnąłeś nic?

— Fundnąłem, jeno ciebie nie było. Została mi szóstka i kielka „cienkich“. Spytaj się Kantka.

— Fundnął — odparł Kantek sennym głosem.

— No, a jo miałem pecha. Sprzedaję ci gazetę, jakisi grubiasty pan daje mi koronę. Jaż mi w oczach gwiazdy stanęły. Nie wiele myśląc, daję nura, bo ten grubas odrazu zaczął przeglądać gazetę i nie daję mu reszty. A ten skiś w krzyk! „Miesiąca“ nie było, tak ci dymem w mały Rynek, tam za mną „księżyc“, jo w planty — no i uciekem! Alem się nie mógł pokazać na mieście.

— No, toś tyż zarobił koronę.

— Zarobiłem, ale przyszedł Ferdek, na Wolnicy zaczęlimy się tłuc, bo jo mom złość na niego — i skiś mi koronę odebrał. A w brzuchu to mi kiszki grają, jak strażnik na maryackiej... Wikta! Wikta!

Z drugiego straganu ozwał się dziewczęcy głos:

— Czego chcesz?

— A ty — jak ty dzisiaj stoisz?

— Źle. Zarobiłam piętnaście centów.

— Jo ci zawsze mówiłem, że Wikta nie jest do interesu — ozwał się leżący obok niej malec.

Dopiero teraz zauważyłem, że wśród tej małej gromadki dzieci, składającej familię ze straganu, znajdowała się i dziewczyna, może dwunastoletnia.

— Bo głupia — zaczął znowu Michał. — Na nią już teraz facety zerkają, a za dwa lata, to ona będzie nas wszystkich utrzymywać. — I zaczął się cynicznie śmiać.

Zdębiałem. Jak te dzieci mówią? Więc te maleństwa, bo żadne z nich nie miało jeszcze lat czternastu, już tak przesiąkły zgnilizną wielkomiejską, że dla nich niema żadnych już tajemnic?

— Maniek się będzie miał najlepiej — ozwał się jeden z nich, chichocząc.

A Maniek, może 13 letni chłopczyna, aż się uniósł na pół i krzyknął:

— Spać! I jadaczki nie otwierać!

— Źle ci tu? — zachichotał drugi. — To możebyś poszedł do ojców. Stary pewnie skirzony, matka jeszcze nie przyszła; prześpisz się, jeno powędruj na Ludwinów.

— Aha! Do ojca iść. Byłem kiedyś, to mi ostatnie dwie szóstki wyciągnął i kupił se wódki, a jo kciołem, żeby mi matka koszule kupiła. Jo tam już do domu nie pójdę. Wikta, a ty pódziesz?

Dziewczyna zamiast odpowiedzi roześmiała się jakimś dziwnym śmiechem.

— Żeby mnie stary znowu grzmocił — rzekła po chwili.

— Cicho! Bo szłon idzie!

I cała gromadka w jednej chwili umilkła, gdyż na ulicy dały się słyszeć ciężkie kroki policyanta.

Po cichu podszedłem ku straganom. Teraz dopiero zobaczyłem, jak ta gromadka wygląda. Małe, drobne chłopaczyny, w potarganych, brudnych łachmanach. Wśród nich mała dziewczyna, o czarnych włosach, ale na dziecinnej jej twarzy znać już było brutalny powiew zgnilizny wielkiego miasta.

Co z tej małej familii straganowej wyrośnie? Toż te dzieci od najwcześniejszych lat grążą się w nędzy i opuszczeniu. Oddychają jeno powietrzem najgorszych nor i szynkowni. Młodość ich kwasi się podpuszczona mętami walki o byt, aż ich kiedyś fala życia stoczy na dno zbrodni.

J. R.

Wójtowe sądy.

Słonko stało już wysoko, gdy dojeżdżałem do wsi Majdanu, dokąd byłem delegowany z ramienia wydziału powiatowego dla zbadania nadużyć tamtejszego wójta.

Był to dzień targowy w sąsiedniem miasteczku, więc przypuszczałem, że interesowanych nie zastanę i dopiero wieczorem będę mógł rozpocząć urzędowanie.

Tymczasem, zajechawszy przed kancelaryę gminną, umieszczoną w budynku szkolnym, dowiedziałem się od stróża, że wójt z przysięgłymi, pisarzem i policyantem są w karczmie i tam sądzą sprawę Herszka arendarza i kuma Macieja.

Zaciekawiony tym sądem rozjemczym, kazałem jechać do tego niepraktykowanego przybytku sprawiedliwości, ażeby być obecnym przy wydawaniu wyroku i nieznany podsłuchać niejedną tajemnicę wioski.

Karczma był to budynek obszerny, murowany, z dużemi oknami, dachówką kryty. Liczne i rozległe zabudowania obok niej, zdradzały, że arendarz zajmuje się gospodarką, a czystość przed bramą wjazdową i świeżo pobielone ściany nadawały jej pozór zajazdu małomiasteczkowego.

Wszedłem niespostrzeżenie do bocznej izby, skąd przez uchylone drzwi mogłem doskonale widzieć i słyszeć, co dzieje się w szynku.

Urządzenie izby szynkowej było pojedyncze, przez środek ciągnął się długi stół z ławą aż do baryery z krat, oddzielającej podwyższony szynkwas od reszty izby. Za stołem w środku siedziała cała starszyzna gminy, złożona z pięciu osób.

Pierwszy w oko wpadł mi mężczyzna szpakowaty, w czapce baraniej, czamarce siwej sukiennej, do stanu przykrojonej i butach z wysokiemi cholewami. Nos wpadający w kolor błękitno-siny, zdradzał amatora alkoholu, a policzki zarumienione świadczyły, że traktament trwał już dobrą chwilę.

Był to naczelnik gminy, po jego prawej ręce siedział mężczyzna w siwym surducie i kapeluszu na głowie. Rzadki zarost w rudawo wpadający i oczka małe, na dużej, rozlanej twarzy, wywoływały niemiłe wrażenie i wzbudzały silną odrazę do osoby pisarza gminnego.

Trzej inni w kożuszkach i chodakach z odkrytemi głowami świecącemi podgoloną łysiną, wąsami strzyżonemi i buremi oczyma, to dwaj przysiężni i policyant.

Blisko progu, w pokornej postawie stał gospodarz Maciej ze świekrą i żoną, jako świadkowie jednej strony, a za szynkwasem arendarz Herszko w otoczeniu żony, sześciorga bachorów i ich belfera, to druga strona skarżąca.

W izbie panował półmrok od fajczanego dymu, z krótkich fajeczek ławy sędziowskiej, a przed naczelnikiem leżały na stole rożek z tabaką i kraciasta chustka.

Sprawa nie rozpoczęła się jeszcze, gdyż Herszko zdejmował ze siebie dopiero dziesięcioro przykazań, a młoda i fertyczna Sura, jego połowica, racząc sędziów mocną paruchą, opowiadała o przebiegu sporu.

— Uważcie, panie Franciszku!

Tu naczelnik kiwnął głową, mrugnął oczyma, podniósł rożek i potraktował tabaką sąsiadów.

— Wy taki mądry człowiek i setny gospodarz.

Po tych słowach naczelnik z dumą nacisnął czapkę na prawe ucho.

— Gadajcie sami, co z takim złodziejem robić? Wun ukradł od mego Herszka dziesięcioro przykazań! — mówiła Sura.

Na to oskarżenie wszyscy członkowie sądu pokiwali z ogromnem ubolewaniem głowami.

— Anu naj, rozważcie Herszkowa, jak to było? — zagadnął przysiężny po lewicy.

— Jak to było? — powtórzyła Sura — mój Herszko pojechał z tym chłopem...

— Ej! krwi żydowska, jo nie chłop, jeno gospodarz, jak się patrzy — przerwał obwiniony, wygrażając pięściami.

— Wun gospodarz! nu herste, wun gospodarz! słuchajcie panie Franciszku, jaki wun gospodarz, to pan naczelnik u mnie gospodarz, a nie taki złodziej! taki ganef!

— Suro! nie wyzywajcie — krzyknęła żona obwinionego — bo mój, jak was złapie, to z was duszę wytrzęsie!

— Gwałtu! co to, rozbój w biały dzień, u mnie w karczmie, wy do kryminału pójdziecie, po co wun ukradł dziesięcioro przykazań? — A zwróciwszy się twarzą do sędziów ciągnęła dalej — to było panie wójcie w sądny dzień, mój Herzko, co jest syn wid rabina, pojechał z Maćkiem do miasta, coby się w bożnicy pomodlić. Na drugi dzień do świtu, jak wun się wimodlił.

Tymczasem starszyzna wypróżniła kieliszki, policyant kiwnął laską w stronę obwinionego, a ten kazał podać świeżą kolej.

Pathéfony od K. 45. Płyty po K. 4·50 i gramofony od K. 24.

Polecają

S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER

Kraków, ul. Szewska L. 10

Płyty najlepszych marek. Niedościgniony przez konkurencye

MEMBRAN ELITE,

grający zarówno na płytach Pathé, jak i na gramofonowych. Gramofony przerabia się do grania również systemem Pathé. Naprawy wykonuje się we własnej pracowni. Wymiana płyt. Próby w lokalu bez przymusu kupna. Na żądanie cenniki i spisy.

198

Sura ułatwiwszy się z poczęstunkiem, opowiadała dalej:

— Schował Herszko swój tałes i „trilem“ (przykazania) i książki do worka, siadł na wóz i kazał jechać do domu. Na drodze z długiego modlenia i z postu, co nie jadł cały dzień i całą noc, zesłabł i na wozie zasnął, a jak przyjechał do wsi, to worka już nigdzie nie było. Tak Herszko pyta się: ty Maciej, a gdzie ty mój worek odział? A wun na to, a co to, czy ja twego worka pilnować miałem, musiałeś zostawić w mieście, albo po drodze zgubić — i odjechał z końmi i mego Herszka jeszcze paskudnie nałajał. Aż tu wczoraj Szloma z miasta przynosi Herszkowi jego przykazania i koszulę i powiada, że te rzeczy Maciek chciał jemu sprzedać, bo mówił, ze wun to znalazł na drodze.

Naczelnik zachrapał już w połowie opowiadania Sury, ale pisarz cucił go co chwila wódką, a gdy żydówka skończyła, wójt przetarł zaspane oczy i zapytał siedzącego po lewicy krótko:

— A co kumie?

Sędzia przysiężny ruszył ramionami, kiwnął ręką, wyjął z ust fajkę, splunął i po dłuższym namyśle bąknął:

— Naj tera gada kum Maciej, jak to było?

Obwiniony kazał na nowo napełnić kieliszki, które pięć rąk równocześnie podniosło do spragnionych ust, a widząc, że chmurne miny kumów rozpływają się w coraz pogodniejszym uśmiechu, rozpoczął w ten sposób obronę:

— Panie wójcie! wy panie sekretarzu i wy kumy i somsiady, ta żydowska selma łże paskudnie, gdzieby tam człek łakomił się na cudze, ale to było tak: Przychodzę ja onegdaj do Herszkowej i mówię jej (tu splunął) a dajcie no mi ćwierć żyta na odrobek, a żydówka na to: Ny, cemu ni, ale usiądźcie sy gospodarzu, to przeciek nic nie kosztuje. Jam sy usiadł, a ona jak zaczęła człeka śmierdziuchą zalewać, to mnie i pamięć odeszła. Wymierzyła mi potem tę ćwiartkę, zaniosłem do domu i kinąłem za piec. Na drugi dzień mierzę i mierzę, a tu braknie dwa garnce. W tydzień potem pojechał ja z Herszkiem na prowizyę do miasta. Myślim sobie po drodze, kiedy ty zydzie parsywy osukał krześciana na dwa garnce, to ty nie mas Boga w sercu, a skoro tak, to i poco ty go sachrujes, taj się z nim wozis i do niego modlis. Tak pomyślałem sobie i zabrałem jego przykazania byle wyrównać swoją krzywdę za dwa garnce. Zabrane świętości chciałem sprzedać Szlomie z miasta, co jest porządny i sprawiedliwy żyd, bo okowity wodą nie krzci!

Serdecznie uśmiałem się z tej chłopskiej logiki, a nawet u sędziów, chociaż niezupełnie trzeźwych, wywołała ostatnia wzmianka o nierozpuszczalnej okowicie ogólne uznanie.

Lecz przezorna Sura, widząc, że sprawiedliwość się waha, napełniła natychmiast kieliszki mocną okowitą, która ławie sędziowskiej przypadła szczególnie do smaku.

Wypiwszy tę nową kolejkę, wójt poszeptał z otoczeniem i taki wyrok wydał przez usta pisarza:

— Kum Maciej porządny gospodarz, a arendarze są dobrzy ludziska! a zatem sąd każe wam się pogodzić. Kum Maciej skwituje Surę z dwóch garncy żyta i pojedzie z Herszkiem jeszcze raz za prowizyą do miasta, a Herszko nie będzie jemu pamiętać dzisiejszej urazy. Oprócz tego zapłacicie Macieju za cały traktament, a Sura poczęstuje nas na zgodę kwartą czystej okowity.

Co słychać w mieście?

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi wojskowej (V) pod przew. I. wiceprez. dra Szarskiego. Na posiedzeniu tem zapewniono przyjęcie do gminy 12 osobom na wypadek uzyskania przez nich od rządu obywatelstwa austryackiego. Nadto przyjęto 21 osób do związku gminy z tytułu zasiedzenia 10-letniego.

Obradująca wczoraj komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych zatwierdziła oferty na roboty ziemne na gruntach pofort. za ulicą Karmelicką, gdzie został zniesiony bastyon Nr. 2, oraz zatwierdziła plany na budowę domów Towarzystwa tanich mieszkań na Zwierzyńcu koło kościoła św. Salwatora.

Ruch ludności. Statystyka miasta Krakowa za tydzień od 8 do 14 sierpnia wykazuje na 108.031 mieszkańców, 51 urodzin (30 chłopców i 21 dziewcząt) i 48 skonów. Na gruźlicę płuc zmarło 9 osób, na choroby serca 5 osób, na zapalenie płuc 3, na czerwonkę 2 itd. Samobójstwa zaszły 2 wypadki. Małżeństw zawarto 28.

Powrót z wakacyj zaznaczył się już w naszem mieście znacznie zwiększonym ruchem. Na ulicach, w kawiarniach i restauracyach spotyka się coraz więcej przejezdnych i coraz więcej twarzy znajomych, których się przez jakiś czas w Krakowie nie widziało. To letnicy powracają powoli z letnich siedzib. Coraz więcej spotyka się też na ulicach mundurków studenckich. Jeszcze tydzień, a Kraków, który w letnich miesiącach popada w pewnego rodzaju drzemkę, ożyje znowu zwyczajnem, ruchliwem życiem.

Z teatru ludowego. Dziś w piątek odtańczą pny Adela i Wanda Sachsówne prześliczny taniec cygański w komedyi p. t. „Odgrzewana miłość“, która będzie graną na żądanie wielu osób z Królestwa Polskiego i Ks. Poznańskiego. Arcywesoła operetka p. t. „Figle wiosenne“, która cieszyła się niezwykłem powodzeniem w przeszłym sezonie, będzie odegraną w sobotę z pną Halnicką w roli Emilki. Niedziela popoł. „Smocza jama“ opera narodowa w 4 aktach. Niedziela wieczór po raz pierwszy ukaże się piękny dramat w 5 aktach p. t. „Ofiary caratu“ czyli „Matka Polka“.

Szkoła dramatyczna p. M. Przybyłowicza (przy ul. Strzeleckiej l. 19), prowadzona przez właściciela przy współudziale p. Stanisława Stanisławskiego, artysty teatru miejskiego, rozpoczyna rok szkolny z dniem pierwszego września.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie wydaje własnym nakładem „Księgę pamiątkową Juliusza Słowackiego“, która obejmie rozprawy o życiu i twórczości poety, wyszłe z pod pióra profesorów gimnazyów i szkół realnych galicyjskich. Wydawnictwo to obejmie najmniej 200 arkuszy druku 8 j, ukaże się zaś w 3 lub 4 tomach. Mimo znacznych kosztów, jakie przedsięborstwo za sobą pociągnie, postanowił komitet lwowski wyznaczyć dla rozsprzedaży cenę jak najniższą 20 koron, 20 marek, 8 rubli za egzemplarz. Ze względu na nieznaczną ilość egzemplarzy przeznaczonych do sprzedaży (200) uprasza komitet o jak najrychlejsze zamówienia. W podanej powyżej cenie nie są objęte koszta przesyłki, którą ponosi zamawiający. Wysyłkę „Księgi pamiątkowej“ rozpocznie się z końcem września b. r. Nabywać można tylko w komitecie. Wszelkie zamówienia z równoczesnem nadesłaniem całej kwoty prenumeracyjnej należy wysyłać pod adresem: dr Wiktor Hahn we Lwowie, ul. Żulińskiego 11 A.

Nowe pocztówki w trójbarwnej reprodukcyi, pojawiły się w handlu, nakładem „Salonu malarzy polskich“. Na seryę tę składają się reprodukcye obrazów i szkiców Żelechowskiego (piękna główka dziewczyny wiejskiej), Walerego Eliasza (Spinka zakopiańska), Setkowicza (Sielanka) i Kotsisa (Pod wierzbą) a nadto Wojciecha Kossaka trzy obrazki, z których dwa oddają pełne dziarskości sceny z życia żołnierskiego polskiego, trzeci zaś, pełen werwy i rozmachu obrazek, przedstawia chwilę wjazdu arcyksiężny Renaty z narzeczonym do pałacu na Woli Justowskiej. Prawdziwą ozdobą zaś tej seryi, jest reprodukcya świetnej akwareli Juliusza Kossaka, przedstawiająca zwycięstwo jazdy kaliskiej pod Grochowem.

Zbiorek uzupełniają cztery tryptyki pejzażowe młodego i utalentowanego artysty Stanisława Koszelińskiego, którego drobne szkice z natury, malowane z werwą, podobały się ogólnie na jednej z wiosennych wystaw tegorocznych w salonach Tow. przyj. szt. pięknych. Widoczki ustawione w formie tryptyku, są nowością w dziedzinie pocztówek, zaś p. Koszeliński jest na kartce pocztowej debiutantem. Świeżości pomysłu można sympatycznemu artyście i debiutantowi szczerze pogratulować. Z czterech tryptyków, nader dodatnie wrażenie wywiera widoczek z gruszą o liściach zwarzonych przymrozkami jesieni — uzupełniony z jednej strony fragmentem zakopiańskim, z drugiej zaś strony kopicą siana, oświetloną ostatnimi promieniami zachodzącego słońca. Również bardzo efektowny jest widoczek z żółtymi kwiatkami polnemi na pierwszym planie. Zbieracze widokówek przyjmą nową seryę niewątpliwie — życzliwie.

Nowe apteki w Krakowie i Podgórzu. Namiestnictwo nadało magistrowi farmacyi p. Marcisiewiczowi koncesyę na czternastą aptekę w Krakowie, a magistrowi farmacyi p. Pankiewiczowi koncesyę na trzecią aptekę w Podgórzu. Nowa apteka w Krakowie otwartą została przy ulicy Lubicz.

Czyszczenie miasta w nocy powitała nasza publiczność z żywem zadowoleniem. — Już teraz jednakże zaczynają się pojawiać skargi. Musimy przyznać, że są to skargi słuszne, czyszczenie to bowiem odbywa się w ten sposób, jakgdyby robotnicy, przytem zajęci, korzystali rzeczywiście z tego, iż pracują w nocy, gdzie ich ludzie nie widzą. Wczoraj np. zamiatano szczotkowym wozem ulicę Szczepańską, której nawet nie skropiono przedtem. — Wskutek tego na ulicy unosiły się istne tumany kurzu, które znowu osiadały na ulicy. Takie czyszczenie nie odpowiada celowi, a ma jeszcze tę wadę, że uniemożliwia mieszkańcom otwieranie okien w nocy. Przypuszczamy, że zarząd zakładu czyszczenia miasta wglądnie w tę sprawę.

Chromofotoskop i stereoglob wystawia z końcem sierpnia obrazy katastrofy w Messynie. Niezwykłe barwne i dobre zdjęcia wzbudzą zapewne zainteresowanie publiczności. Filie „Stereoglobu“ znajdują się: ul. Szewska l. 14 i ul. Floryańska, 4.

Pożar w piwnicy domu pod l. 11 przy ul. Bożego Ciała wybuchł wczoraj po południu. Od porzuconej prawdopodobnie przez dzieci iskry zajęła się stercząca z okienka piwnicznego słoma i tą drogą dostał się ogień do wnętrza, gdzie znajduje się skład pak. Ogień zauważyli na czas domownicy i ugasili przed przybyciem straży pożarnej.

Z kroniki Pogotowia. Przejeżdżający przez Czarną Wieś 12-letni Stanisław Śliwiński, spadł z wozu na szosę i nieszczęśliwie trafił na rozbite szkło, którem pokaleczył się na głowie i rękach. Dotkliwe rany opatrzyło mu Pogotowie ratunkowe.

Aresztowanie za „krydę“. Dziś w południe aresztowała policya niejakiego Henryka Edera, właściciela składu obuwia przy ulicy Grodzkiej pod l. 36, pod zarzutem oszukańczej krydy. Eder założył sklep dopiero przed kilku miesiącami, ponaciągał wielu fabrykantów i odrazu „sobie zbankrutował“. Po śledztwie wstępnem Eder zostanie odesłany do sądu. — I znowu „benkele“ się nie udało!

Zwłoki wisielca w lesie na Woli Justowskiej znaleźli dzisiaj rano bawiący się chłopcy, którzy zawiadomili żandarmeryę. Denat, młody mężczyzna liczący lat około 25, ubrany był po miejsku. Trupa zdjęto z drzewa i złożono na ziemi do zajścia komisyi sądowo-lekarskiej.

Waryat złodziejem. Wczoraj wieczorem przytrzymał policyant w ulicy Starowiślnej 23-letniego Mieczysława Meisa, chorego umysłowo, który niósł na głowie skradziony gdzieś jasiek z monogramem A. — Jasiek odebrano waryatowi, a jego umieszczono w przytułku.

Wędkę na jabłka wymyślił sobie 25-letni „łazik“ krakowski Władysław Filipowski. Kręcił on się wczoraj po południu po Małym Rynku z długim kijem, opatrzonym na końcu gwoździem i przy jego pomocy ściągał przekupkom owoce ze straganów. Przemyślnemu łowcy towarzyszył tłum wyrostków, którzy „robili tłok“, a wówczas Filipowski kradł owoce i następnie dzielili się nimi. Zauważył go jednak policyant i aresztował. Towarzyszący mu chłopcy rozbiegli się i zdołano przyłapać tylko dwóch: Jakóba Nawrota i Feliksa Sowę. — Wszyscy trzej powędrowali pod telegraf.

Poraniona przez pijaczkę. Regina Kurlit, handlarka masła z Obojna, szła dzisiaj rano o godzinie 7 pijana chodnikiem ze Sukiennic do ulicy Szewskiej, niosąc w rękach na wierzchu 3 duże noże rzeźnickie. Podochocona kobiecina zataczała się z jednej strony chodnika na drugą i wpadła na przechodzącą obok Salomeę Eisenową, której jeden z noży wbił się w brzuch raniąc ją niebezpiecznie. — Ranioną opatrzyło zawezwane Pogotowie ratunkowe, mimowolną zaś „nożowniczkę“ zabrała policya do kozy.

Z kroniki policyjnej. Od podejrzanego jegomościa odebrano portmonetkę z kwotą kilkunastu koron, oraz złotym pierścionkiem damskim. Rzeczy te złożone są do odebrania w dyrekcyi policyi.

Wielki wiec oświatowy odbędzie się we wsi Wyciąże pod Krakowem w niedzielę dn. 22 b. m. w sali Kółka rolniczego. W wiecu weźmie udział liczna inteligencya, zajmująca się oświatą ludową. Referaty wygłoszą nadinspektor kolei dr I. Wróbel i p. J. Pająk.

Z Zakopanego. Odsłonięcie kamienia pamiątkowego pod Małym Kościelcem w Tatrach, na miejscu śmierci ś. p. Mieczysława Karłowicza, odbędzie się 25 bm., o godz. 12 w południe.

Zmarli. Wiktorya z Wróblewskich Gruszczyńska, zmarła w Podgórzu, przeżywszy 83 lat.

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Odgrzewana miłość“.
Sobota: „Figle wiosenne“.

Z inspekcyi policyjnej.

Punkt honoru — na gębie.

Komisarz policyi, odbywający w piątek inspekcyę, ma robotę nielada. Od samego rana bowiem musi się uwijać z małoletnimi złodziejami, grasującymi na targu, godzić zwaśnionych kupujących, temperować zbyt krewkich chłopów, którzy z okazyi jarmarku lubią popić i nieraz wpadają w awantury — czego bowiem na inspekcyi się nie załatwia!

Nie inaczej było i dzisiaj. Znużony komisarz siadł nareszcie na chwilę, przekonany, że bodaj pięć minut wypocznie, gdy znowu drzwi się otworzyły i policyant wprowadził dwóch pijanych robotników.

— Melduję posłusznie, panie komisarzu, co oni oba robili awanturę i zbiegowisko.

— My awantury nie robili — ozwał się jeden z aresztowanych.

— Za co zostali aresztowani? — pyta komisarz.

— Melduję posłusznie — mówi policyant — co oni oba stanęli na Kleparzu i bili się po gębach.

— To policyę nic nie obchodzi — odzywa się znowu aresztowany.

— Jakto, nie obchodzi?! Nie wolno robić burd na ulicach.

— My też burdy nie robili...

— Więc o co wam poszło?

— O hónór.

— I dlategoście się bili po gębach?

— Bo to było tak — powiada drugi aresztowany. — My byli w szynku. Ja kazałem kolejkę, on kazał kolejkę i takeśmy kazywali parę razy. A na końcu, jak my już mieli iść, tak ja powiadom do Michała, żeby jeszcze kazał. On mi na to, że on już więcej kolejek postawił, aniżeli ja. Pasya mnie szewska wzięła. Bo ja postawiłem więcej. No i od słowa do słowa, jaż my doszli do tego, że on mi dał w pysk. Ano, dobrze, powiadam, kto komu da więcej razy w gębę, ten ma racyę. No, wyszliśmy na ulicę i zaczęliśmy się bić. Chodziło przecie o hónór. Ja mu już dałem z dziesięć razy, bo ja miałem racyę, a potem przyszedł „szłon“ i wziął nas. Co to jego obchodzi? My nie szukali burdy, jeno my chcieli hónorowo sprawę załatwić.

— A inaczej nie mogliście się pogodzić?

— Jak hónór, to hónór, to się musi robić, co trza!

Biedak jednak widocznie zbyt się zmęczył mówieniem, a może wódka zaczęła w nim silniej działać, bo aż zatoczył się tak, że o mało nie wpadł na stół komisarza. Towarzysz jego, porządnie cięty, drzemał stojąc i nic się nie odzywał.

— Ano widzicie, to za ten hónór, pójdziecie do kozy — ozwał się komisarz. — To wam się zresztą przyda, bo się ochłodzicie troszkę i wytrzeźwiejecie.

— Dobrze! — odparł pijany. — Pójdę do ula, ale hónór jest mój. To widać po jego gębie...

Rzeczywiście, na gębie towarzysza znać było aż nadto widocznie ślady obrony honoru.

I za chwilę obaj „honorowi“ pijacy powędrowali do chłodni państwowej na ul. Kanoniczą.

Straszny pożar.

Z Rzeszowa piszą nam: Straszny pożar nawiedził mieszkańców wsi Sarzyna pod Rzeszowem d. 14-go bm. o godz. 4 popoł. Powodem katastrofy była nieostrożność jednego z parobków wiejskich, który, zwożąc z pola siano, zapalił sobie papierosa w stodole i rzucił w siano niezgaszoną zapałkę. Zaraz stanęła stodoła w płomieniach, a silny wiatr z łatwością przeniósł ogień na okoliczne budynki.

Pożar trwał przez 5 godzin, a pastwą jego padło 326 budynków mieszkalnych, ponadto zgorzały zupełnie stajnie i liczne stodoły. Przeszło 1000 ludzi pozostało bez dachu nad głową i bez kawałka chleba.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wypryskom są
Hygieniczne Mydła przetłuszczone
wyrobu **M. Malinowskiego.**
11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się nieudolnych naśladowaniów!

Telegramy „Nowin“.

Reforma finansów.

Wiedeń. Jak słychać, w miejsce podatku od piwa projektowane jest zaprowadzenie podatku od zapałek, dalej podwyższenie podatku osobisto-dochodowego w najwyższych klasach z 5 na 6 prc., ewentualnie z 7 na 8 proc. Istnieje też myśl zaprowadzenia podatku luksusowego n. p. od samochodów i wielkiej ilości służby. Dochód z podatku od zapałek obliczają na 20 milionów.

Uruchomienie Sejmu czeskiego.

Wiedeń. Na wczorajszej Radzie ministrów wybrano komitet ministeryalny, którego zadaniem będzie zwołanie w pierwszej połowie września posłów Sejmu czeskiego na konferencyę w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego. Do komitetu tego wybrano: Bienertha, Haerdtla, Schreinera i Zaczka.

Koniec strejku w Szwecyi.

Sztokholm. Prezydyum niesocyalistycznego szwedzkiego związku robotniczego wysłało do członków związku okólnik, w którym powiada, że strejk ogólny wziął taki obrót, że prezydyum nie może już strejku zalecać i wzywa członków, aby o ile to możliwe dnia 23 b. m. wrócili do pracy.

Sprawa Krety.

Konstantynopol. W niektórych kołach dyplomatycznych oświadczają, że obecnie przyjdzie pod obrady rządu sprawa autonomii Krety. Załatwienie kwestyi chorągwi uważają za dostateczne zadośćuczynienie dla Porty.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia.
Odznaczony medalem i krzyżem
Zakład pogrzebowy Józefy Horakowej
Kraków, ul. Mikołajska 14, filia: ul. Zwierzyniecka 32. — Telefon Nr. 248.
pod kierownictwem **Antoniego Horaka,**
696 em. c. k. oficyała policyi.
Największe składy trumien metalowych, dębowych, wieńców etc., przeprowadza przewóz zwłok, ekshumacye itp. — **Ceny umiarkowane.**

Każde dziecko może sporządzić dzisiaj w sposób bardzo pojedynczy znakomity rosół wołowy. Potrzeba bowiem MAGGI'ego BULION W KOSTKACH polać tylko wrzącą wodą, ażeby otrzymać znakomity rosół wołowy. Pojedyncza kostka wydaje talerz ($^1/_4$ litra) pożywnego rosołu wołowego, odznaczającego się naturalnym smakiem bulionowym. Kupować należy tylko oryginalne kostki MAGGI'ego, które na swem obwinięciu wykazują miano „MAGGI“ i znak ochronny „krzyż w gwieździe“.

C. Szczurkowski
2 Kraków, GRODZKA 2
poleca w wielkim wyborze
PASKI i TOREBKI najmodniejsze
Woalki, Rękawiczki, Pończochy, Wstążki i t. d.
Ceny niskie. W niedzielę i święta zamknięte. **Towar doborowy.**

Najlepszy buljon w kostkach (rosół wołowy) **jest wyrobu MAGGI^EGO!**

975

Pojedyncza kostka (talerz) 6 halerzy.

Należy zwracać baczną uwagę na nazwę „MAGGI“ i znak ochronny krzyż w gwieździe.

Wszystkie gatunki Atramentów

Iskra Pasta do obuwia

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego — Telefonu Nr. 708
otrzymała co tylko wydane dzieło pod tytułem:

Przewodnik po Litwie i Białejrusi

zebrał i opracował
N. ROUBA.
WYDANIE DRUGIE.
Cena Kor. 3·—, z przesyłką K. 3·45. 831

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Uczeń potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego w Krakowie.** 1008

Na 7 procent poszukuję 1000 koron na pierwszą hipotekę po banku. — **Kraków, poste-restante „M. P. G.“** 1009

Panna inteligentna, miłej powierzchowności, z dobrego domu, potrzebna do ekspedycyi w **Cukierni Warszawskiej, ulica Floryańska 24.** 1010

Agentów przyjmie zaraz Towarzystwo Ubezpieczeń na życie. Bardzo dobra prowizya i dyety. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin“ pod **„Dochód 200“.** 1012

Przyjmuje się wszelkie zamówienia na robotę szydełkową i irlandzką koronkę. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 1013

Zdolny cukiernik z kartą przemysłową, znający się dobrze na prowadzeniu kuchni, poszukuje wspólnika lub wspólniczki, ewentualnie przyjmie posadę. — Bliższa wiadomość: „**K. 25**“ **poste-restante Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1014

Uczeń z ukończoną II. lub III. klasą szkół średnich, zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu drobiazg. zabawkowym pod firmą **Stefan Porębski, Kraków, Rynek 32.** 1016

Chłopców do terminu ślusarskiego potrzebuje Zakład ślusarski **Bernarda Garde, Kraków, ul. Berka Joselewicza 3.** 1019

Dwóch uczniów z niższych klas szkół średnich przyjmie rodzina katolicka na stół i mieszkanie. Spokój, dostatek i postęp w naukach zapewniony. Warunki przystępne. Zgłoszenia osobiste: **ul. Pędzichów 15,** II. piętro, drzwi Nr. 6; listowne: **„Rodzina“ poste-restante Kraków.** 1020

Do wynajęcia.

Mieszkania składające się z pokoju, przedpokoju i kuchni są każdego czasu do wynajęcia **ul. Więcka l. 13, Nowa Wieś.** 978

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 788. 859

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA“ czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Słoje i przybory do konserwowania owoców, jarzyn i t. d. systemu Wecka

poleca
W. Halski, Kraków
Sukiennice 21, 22.
Cenniki na żądanie. 933

PIWO
Czarne „ala Bawar“
ORAZ 916
BUFET
zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski
POLECA
Wojciech Olszowski
w Krakowie Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

MYDŁO macierzankowe
bardzo korzystnie wpływa na płeć, usuwa liszaje, pryszcze, wągry i zmarszczki, przez co twarz nabiera białości, świeżości i delikatności. 643b
Sztuka 60 halerzy.
— POLECA —
Teofil Bękner
Kraków, ulica Długa 4.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“.** Jedno słowo kosztuje **4 hal.,** pierwsze liczy się **potrójnie;** najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Wpisy do I. kl. prywatnego gimnazyum realnego XX. Pijarów
im. Stanisława Konarskiego
odbędę się dnia 29, 30, 31 sierpnia i 1-go i 2 września.
Egzamin wstępny 3. września.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 35

Skała Kmity!

Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa. Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczór. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu oraz świeże mleko słodkie i kwaśne, herbatę, kawę, wódki i piwo.
Ceny umiarkowane.
509 Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator.

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej
w Krakowie, przy ulicy Szujskiego L. 7 (parter)
Wykłady teoretyczne — jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone są oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów, według zatwierdzonego programu nauki z uwzględnieniem najnowszych wymagań Komisyi egzaminacyjnej. Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarte specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki nadzwyczaj przystępne — dla mniej zamożnych ulgi. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3—7 wieczorem
Kierownik szkoły
Józef TOBICZYK
300 c. k. urzędnik rach. wyż. Sądu krajowego w Krakowie ul. Szujskiego 7.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

PALARNIA KAWY
poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „maszyn parowych“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 15 czerwca do 15 września 1909 r. (czas środkowo europejski)

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·15 rano (posp.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje włącznie z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·48 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy, kursujący wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenia w Suchy od Zwardonia i Żywca.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
6·29 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·26 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (także sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Zygmunt Wieczorek
Kraków, Sukiennice 29.
Najlepsza bielizna męska.
Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.
53 **Bardzo niskie ceny.**

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358
Dla odbiorców „Nowin“ po 80 h., z przesyłką K. 1·20.

Na Nalewki owocowe
przesyła opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit“ 97·5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11
Fabryka Wódek polskich
Marcelli Dutkiewicz
Kraków. 887

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN“) Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

KSIĘGARNIA POLSKA
FR. EBERTA w Krakowie, ulica Floryańska l. 35,
poleca dzieła Ćwierciakiewiczowej, uznane za najlepsze:
Soki i konfitury. Praktyczne przepisy konfitur, soków i konserw, kompotów słodkich i ostrych, galaret, marmolad i t. p., opr. K 1·30.
Baby, Placki i Mazurki. Praktyczne przepisy pieczenia chleba, bułek, placków, mazurków, tortów, ciastek i t. p. K 1·50.
Konfitury, Likiery, Marynaty i Ciasta i t. p. Wydanie XXI, duży tom o 475 str., opr. K 3·20.
365 obiadów. Wydanie XX, str. 575, opr. K 4·60.
Przyjmuje prenumeratę na pisma i wysyła najświeższe zeszyty „Nowych Mód“ (50 h.), „Chic parisien“ (4 Kor.), „Modenwelt“ (60 h.) na próbę za zaliczką po cenach redakcyjnych. 948

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.